

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: Przy mikrofonie Aleksandra Galant rozpoczynamy Audycje Kulturalne dziś będziemy rozmawiać o najnowszej wystawie a galerii Kordegarda gdybym miała być dokładna jest to wystawa, która znajduje się przed galerią na Krakowskim Przedmieściu. Wystawa nazywa się „Bursa” Janusza Korczaka i Stefania Wilczyńskiej a jedna z kuratorek tej wystawy Magdalena Pęzińska z Korczakianum działu Muzeum Warszawy jest dzisiaj naszym gościem.

MAGDALENA PEZIŃSKA: Dzień dobry Państwu.

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: Janusz Korczak i Stefania Wilczyńska to są wybitni pedagodzy, opiekunowie, wychowawcy osoby o których powiedziano już bardzo wiele, nie chce powiedzieć wszystko, bo wszystkiego pewnie powiedzieć się nie da, ale powiedziano na pewno bardzo wiele natomiast wystawa opowiada o innych wychowawcach, pedagogach dotyczy tak zwanej bursy, o której mówi się dużo mniej. To może wyjaśnimy czym ta bursa była.

MAGDALENA PEZIŃSKA: Bursa to było takie miejsce w której przyjmowano młodzież, młodzież studiującą czy uczącą się po maturze, młodzież, która chciała kształcić się w kierunku zawodu czy to nauczyciela czy wychowawcy, opiekuna w domach dziecka czy w przedszkolach. Ta bursa była ściśle związana z historią domu sierot i była też takim rozwiązaniem tego zakładu wynikającym między innymi z tego, że dom sierot utrzymywał się z funduszy społecznych o czym często się zapomina. Cała ta instytucja została zbudowana ze składek społecznych w związku z tym, że cała instytucja funkcjonowała z funduszy społecznych nie cierpiała na nadmiar gotówki. Wymyślono taki sposób, żeby wychowawcami byli równocześnie praktykanci, żeby połączyć dobro w postaci kształcenia młodych ludzi w kierunku pedagogicznym z pożytkiem, żeby po prostu nie trzeba było płacić tym bursistom za wykonywaną pracę. W zamian bursiści dostawali niemało, bo mogli mieszkać w budynku domu sierot, mieli tam pełne utrzymanie tak jak to się kiedyś mówiło pełny wikt i opierunek. Co dla studentów w okresie międzywojennej Polski było bardzo wartościowe, bo zapomina się też, że edukacja przed wojną przed drugą wojną światową była płatna i gimnazja były płatne i studia były płatne więc naprawdę na edukację wyższą mogli sobie pozwolić nieliczni. Dzięki pobytowi w bursie ci młodzi ludzie nie musieli wydawać na mieszkanie, na jedzenie w związku z tym łatwiej im było opłacić studia ale jednocześnie mieli znakomity sposób praktycznej i teoretycznej też nauki wychowania, bo specyfika bursy polegała też na tym, że z jednej strony ich opiekunowie czyli Stefania Wilczyńska

i Janusz Korczak byli doskonałymi praktykami, ale też byli teoretykami wychowania więc w jednym miejscu w zamian za utrzymanie i pracę pedagogiczną przy dzieciach, ale nie była to bardzo obciążająca praca bo to było maksymalnie trzy godziny dziennie więc pozwalało też uczyć się i normalnie funkcjonować. Mieli niesamowitą wręcz możliwość kształcenia się.

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: To jest może dobry moment, żeby zaznaczyć, że osoby, które miały możliwość tworzenia bursy to nie były osoby przypadkowe, one były bardzo starannie wybierane to było dziesięć dziewczyn, dziesięć kobiet i dziesięciu mężczyzn, dziesięciu młodych mężczyzn również na ich wykształcenie zwłaszcza pod kątem pedagogicznym zwracano uwagę.

MAGDALENA PEZIŃSKA: Tak zdecydowanie. Nie było łatwo się dostać do tej bursy. Rzeczywiście kandydatów do bursy wybierano bardzo starannie choć trzeba tu dodać, że na samym początku funkcjonowania bursy była ona przeznaczona dla wychowanków domu sierot, którzy po ukończeniu czternastego roku życia bo dom sierot był przeznaczony dla dzieci od siedmiu do czternastu lat chcieli się dalej mieli możliwości intelektualne się kształcić więc początek był taki można powiedzieć naturalny, ale potem kiedy bursa zaczęła rzeczywiście fajnie funkcjonować dobierano kandydatów i ci kandydaci rzeczywiście nie dość, że musieli napisać bardzo dobre podanie, czyli tak jak byśmy dzisiaj powiedzieli list motywacyjny dlaczego możliwość nauki w bursie jest dla nich taka ważna, musieli przedstawić plan swoich studiów, czyli jak widzą siebie w najbliższej przyszłości nawet powinni byli złożyć plan finansowy czyli określić jakie na przykład mają możliwości finansowe, jak ich rodzina ma możliwości finansowe żeby utrzymać się w Warszawie. Warszawa tak jak dzisiaj wówczas też była drogim miastem. Dodatkowo potrzebna były referencje. Kierowniczka bursy Stefania Wilczyńska kontaktowała się ze wskazanymi osobami, które młodzież podawała jako te, które mogą zaświadczyć o ich zachowaniu, wykształceniu, celach życiowych i rzeczywiście dopiero po takiej kwalifikacji były przyjmowane osoby więc na pewno nie była to młodzież, która trafiała tam z przypadku.

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: Idąc Krakowskim Przedmieściem mijając galerię Kordegarda możemy poznać sylwetki dziewięciu bursistów. Po obejrzeniu wystawy ja sobie myślę, że są to nie tylko bursiści, ale też osoby, które panie nazywają i o których można myśleć, że to było dziewięciu ulubieńców, wychowanków.

MAGDALENA PEZIŃSKA: Na szczęście mimo, że historia obeszła się z dokumentacją tej instytucji okropnie, nic po prostu nie przetrwało, cała dokumentacja domu sierot

i bursy spłonęła to czym dysponujemy jako historycy oprócz wielu dokumentów oryginalnych to są wspomnienia i wspomnienia tych wychowanków, którzy przeżyli wojnę, którzy mogli po wojnie złożyć świadectwo swojego pobytu w domu sierot i wśród tych wspomnień te osoby, które są bohaterami naszej wystawy są przywoływani jako świetni opiekunowie, jako ciekawi kompani, jako osoby z którymi dzieci rzeczywiście chętnie spędzały czas, ale rzecz jasna ich jakby nauka w bursie nie rozwijała się tak bezproblemowo każdy z młodych wychowawców prowadził zeszyt pracy, w którym zapisywał swoje doświadczenia i te doświadczenia co tydzień czyli bardzo często były omawiane na wspólnych spotkaniach z opiekunami. Dzięki temu może szybciej zaczynali rozumieć w jaki sposób funkcjonuje dom, w jaki należy traktować dzieci, jak skonstruowany jest regulamin tego domu i co najważniejsze dziecko jest tam traktowane z szacunkiem i jako ktoś z kimś się współpracuje przy jego wychowaniu.

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: Bursiści nie mogli zlecić czy nakazać wykonania jakiegoś obowiązku dzieciom o ile sami wcześniej tego nie robili.

MAGDALENA PEŹIŃSKA: Tak to są nawet takie drobne wydawałoby się rzeczy jak mycie podłogi czy mycie okien. Moja uwagę zwrócił też zapis dotyczący posiłków. Bursiści jedli zawsze z dziećmi, a kiedy dzieci szły spać dopiero wtedy jedli taką dorosłą kolację.

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: Zresztą we wspomnieniach tych bursistów, którzy przeżyli wojnę pojawia się też właśnie taki element z jednej strony wspólnoty z dziećmi i z całym domem a z drugiej strony właśnie też w wspomnieniach to druga kolacja ta jakby dorosła kolacja już tylko dla nich przeważnie w towarzystwie pana doktora i Stefanii Wilczyńskiej. Też zachowało się takie wspomnienie, że Stefania wiedząc o tym, że dieta dla dzieci niekoniecznie jest dietą ulubioną młodzieży to starała się by na tą dorosłą kolację było coś szczególnego, coś pikantnego coś innego. To też świadczy o tym, że każdego tam traktowano tak bardzo indywidualnie i uważnie.

MAGDALENA PEŹIŃSKA: Ale być może na tym polega dom, którego w bursie można było się jakoś uczyć i odkrywać. Pani wspominała już wcześniej, że archiwa, dokumentacja związana z domem sierot a co za tym idzie z bursą przepadła w trakcie powstania w Getcie warszawskim, ale panie zgromadziły bardzo dużo materiałów. Je można oglądać na wystawie można też z nich korzystać za pomocą qr kodów, które znajdują się na każdej z plansz. Jak wyglądało poszukiwanie i docieranie do tych archiwaliów?

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: Pierwszy etap, który rozpoczął się właściwie tuż po wojnie przez naszych poprzedników, przez taki społeczny komitet korczakowski, który składał się po prostu z bliskich Korczaka, że znajomych Stefanii Wilczyńskiej którzy chcieli w jakiś sposób zebrać i uratować to co można było jeszcze uchwycić tuż po wojnie. Część dokumentów udało się ocalić, ale to naprawdę garstka w tym przede wszystkim pamiętnik Korczaka trochę drobnych dokumentów przede wszystkim to były wspomnienia i wspomnienia relacje tudzież dokumenty własne wychowanków, bursistów, którzy przed wojną wyjechali z Polski, czyli uniknęli zagłady. To jest taki nasz główny człon zbiorów, ale okazało się w dobie powszechnej cyfryzacji i digitalizacji zbiorów, że w różnych miejscach, w różnych bibliotekach, archiwach są jeszcze dokumenty, które pośrednio są związane z historią domu sierot i takim jednym z tropów okazał się zbiór archiwalny Uniwersytetu Warszawskiego. Wiedzieliśmy o tym wcześniej, że wielu z naszych bursistów było studentami, ale ta wiedza była bardzo nie pełna, fragmentaryczna myśleliśmy, że to było kilka osób no do dziesięciu może. Czas pandemii sprawił, że nasza normalna działalność muzealna nieco stanęła w miejscu sprzyjał takim poszukiwaniom archiwalnym i okazało się, że wśród bursistów nie było dziesięciu studentek, czy dziesięciu studentów tylko była to naprawdę duża grupa około trzydziestu osób, którzy pobierali tą naukę, których dokumenty się zachowały w małej części czasem są to naprawdę bardzo duże zbiory biograficzne danej osoby, ale dzięki rzeczywiście tej dokumentacji z jednej strony udało się odtworzyć biografię osób których do tej pory znaliśmy tylko z nazwiska, nic więcej nie wiedzieliśmy, albo wręcz odkryć nowe osoby przez właśnie przeglądanie tej dokumentacji.

MAGDALENA PEZIŃSKA: Rzeczywiście te kwerendy na Uniwersytecie Warszawskim okazały się niezwykle owocne i stąd chcieliśmy się podzielić nową zdobytą wiedzę o współtwórcach domu sierot.

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: Mówiliśmy już o tym, że wystawa jest poświęcona dziewięciu bursistom, sylwetkom dziewięciu bursistów i bursistek. Domyślam się, że trudno oceniać czy wartościować te postacie, ale jestem ciekawy czy któraś z nich jest pani szczególnie bliska, czy o którejś z tych osób szczególnie chciałaby pani opowiedzieć?

MAGDALENA PEZIŃSKA: Mogę dwie osoby?

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: Oczywiście.

MAGDALENA PEŹIŃSKA: Z jednej strony jest historia Dorki Brauner, która przeżyła wojnę, po wojnie pracowała w Warszawie jako nauczycielka, ale już pod zmienionym imieniem i nazwiskiem pod nazwiskiem Teresy Osińskiej ponieważ jej osobista historia była taka, że jeszcze przed wojną przeszła taką przemianę duchową i przyjęła chrzest potem wojna wymusiła konieczność ukrywania się pod przybranym jak to się mówiło wtedy aryjskim nazwiskiem udało jej się przetrwać w Warszawie nie było to łatwe, ale mimo że przeżyła, mimo że złożyła wspomnienia mimo, że zachował się jej życiorys nigdzie nigdy nie wspomniała, że była studentką Uniwersytetu Warszawskiego. Być może to był jej jakieś niespełnienie, bo bardzo chciała studiować, bardzo chciała zdobyć tytuł magistra, ale niestety warunki finansowe w których żyła jej na to nie pozwoliły zresztą była sierotą i życie od trzeciego roku życia spędziła w różnych sierocińcach w końcu trafiła do Warszawy do Stefanii Wilczyńskiej i myślę, że za jej protekcją udało jej się skończyć gimnazjum. Przypuszczam, że musiała mieć wsparcie finansowe, a potem, ponieważ była zdolna, wybitna chciała studiować, ale naprawdę potrzebne były do tego pieniądze i jej się już nie udało. Po wojnie wstąpiła na uniwersytet i ukończyła polonistykę, ale o tym okresie studenckim, międzywojennym nigdy nie wspomniała. Więc kiedy odkryliśmy jej dokumenty, naprawdę jejteczka personalna uniwersytecka jest bardzo gruba odkryły się nowe historie z jej życia, nowe zdjęcia mnóstwo zdjęć mieliśmy dysponowaliśmy jej zdjęciami powojennymi, ale nagle zobaczyliśmy młodzieńczą Dorkę Brauner a czasów, kiedy była bursistką domu sierot na Krochmalnej.

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: **A to druga postać?**

MAGDALENA PEŹIŃSKA: A ta druga postać jest równie niezwykle ciekawa to jest Abram Mazurok wiedzieliśmy o tym, że był bursistą bo też przewijał się w różnych wspomnieniach, w listach na przykład Stefanii Wilczyńskiej często pojawiała się ta postać poza tym był początkującym pisarzem i rzeczywiście jego teksty były dosyć udane bo zaczęły się ukazywać w różnych czasopiśmie. Sam Korczak zachęcał go, żeby pisał i jego pierwsza powieść dla młodzieży ukazywała się w odcinkach w gazecie „Mały przegląd”, potem została wydana jako książka miała ogromne powodzenie rzeczywiście młodzież bardzo chętnie ją czytała. Była to książka w części oparta na jego doświadczeniu z pobytu w domu sierot, ponieważ on starał się pokazać, że idea samorządności, idea wspólnego wychowania rodzica i dziecka, wychowawcy i dziecka może być na stałe wprowadzona do każdego domu rodzinnego, na podwórko, na kolonie, obóz to była bardzo ciekawa książka, ale na tym nasza wiedza się kończyła o nim. Już wcześniej były próby podjęte, bo wiedzieliśmy, że był studentem, ale w związku z tym, że zaszła pomyłka w brzmieniu nazwiska i myśmy myśleli, że nazywał się Adam Abram Mazurek tak naprawdę nazywał się Mazurok. Dopiero po odkryciu tego pełnego brzmienia udało się znaleźć jego akta i tutaj znowuż wielka

nie spodzianka bo okazało się, że jego teczka jest bardzo gruba, jest tam dużo jego rękopisów, różnorakie podania jest jego naprawdę bardzo długi, bardzo ciekawy życiorys mianowicie jego rodzina mieszkająca na jeszcze przed pierwszą wojną światową na kresach wschodnich została zmuszona do ucieczki w głąb Rosji potem to w latach dwudziestych próbowali się z tej Rosji sowieckiej wydostać trafili przy nielegalnym przejściu granicy do więzienia dzięki Abramowi udało się im wydostać tam, ponieważ on uciekł z tego więzienia, potem pomógł rodzicom się wydostać i dzięki tym różnym danym, które znalazły się w tej dokumentacji uniwersyteckiej udało się też nam odtworzyć jego dalszą biografię czyli okazało się, że po odejściu z bursy ukończył studia prawnicze, został aplikantem adwokackim, dalej pisał a w czasie wojny wrócił do swojego rodzinnego miasteczka w Dubnie nad terenie wschodniej Polski kiedy Niemcy tam wkroczyli znalazł się po prostu w partyzantce i był zastępcą dowódcy brygady czyli rzeczywiście bardzo zaangażowany, bardzo dzielny i z taką naprawdę historia bohatera. Zginął bardzo tragicznie na miesiąc przed wyzwoleniem, został wzięty przez partyzantów sowieckich za szpiega alianckiego, ponieważ świetnie władał różnymi językami i w swoim batalionie partyzanckim również odsłuchiwał radio BBS żeby mieć najświeższe informacje z frontu i pod tym fałszywym oskarżeniem bez możliwości obrony został rozstrzelany.

DZIENNIKARKA AGNIESZKA GALANT: To są niezwykła historie i niezwykła życiorysy. A więcej o bursistach można dowiedzieć się z wystawy „Bursa” - Janusz Korczaka i Stefanii Wilczyńskiej, którą do piątego maja można oglądać przed galerią Kordegarda przy Krakowskim Przedmieściu. A o wystawie mówiła Magdalena Pęzińska z Korczakianum działu Muzeum Warszawy. Bardzo dziękuję za rozmowę.

MAGDALENA PEZIŃSKA: Dziękuję bardzo.

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie